

Opowieść wspólnoty

Na przykładzie wybranych gatunków prozy folklorystycznej

Agnieszka Przybyła-Dumin

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Jednym ze sposobów analizy funkcjonowania wspólnoty jest badanie generowanych przez nią opowieści. Niezrozumiałe zjawiska i zdarzenia, wojny, katastrofy oraz inne niebezpieczeństwa, które dotyczą społeczność, powołują do życia teksty informujące, mitologizujące osoby i fakty, mające na celu usensownienie wypadków oraz przywrócenie poczucia bezpieczeństwa. Wydarzenia znacznej rangi powodują, że wiele różnych grup odczuwa potrzebę wygłoszenia opinii, obaw, oczekiwań, zmuszają społeczność do wyrażenia wyobrażeń o rzeczywistości i sobie w formie opowieści. Narracje tego typu możemy spotkać podczas wojny, kiedy permanentna sytuacja lękowa porusza określone mechanizmy, gdy społeczność zagrożona jest działalnością niebezpiecznej jednostki, kiedy zostaje dotknięta wyjątkową stratą. Wówczas pojawia się potrzeba dokładnego zdefiniowania winnych, ich ośmieszenia, społeczność powołuje też do życia bohatera, który pokona lub przechrzty wroga. Zjawiska niezrozumiałe natomiast, zwłaszcza niepokojące, poddawane procesowi interpretowania zgodnego ze światopoglądem grupy, generują opowieści o charakterze informacyjnym i ostrzegawczym. W artykule analizie poddane zostaną teksty: integrujące, informujące, kompensujące, ostrzegające.

Wspólnoty ludzkie od niepamiętnych czasów tworzyły opowieści i przekazywały je z pokolenia na pokolenie. Mówiły one o najważniejszych w życiu człowieka kwestiach, transmitowały niezbędne do swobodnego poruszania się w określonym społeczeństwie informacje, nakazy i zakazy obowiązujące w danej kulturze, objawiały się w nich także społeczne napięcia i lęki. Historie te były i są wyrazem sposobu postrzegania rzeczywistości, odbiciem określonej wizji świata, zaś poprzez wyrażenie podobnych opinii

za pomocą czytelnych, budzących emocje symboli pełniły także funkcję integrującą. Były nieodłącznym elementem procesu enkulturacji¹, za ich pomocą wspólnota przekazywała jednostkom swoje oczekiwania, informowała o ważnych kwestiach i korygowała zachowania.

Każdy ze znanych gatunków prozy folklorystycznej, bo tak nauka określa te opowieści, służył społeczności: bajki i legendy kształtowały system aksjologiczny i zachowaniowy jednostek do niej przynależnych, anegdota, wysławiając pewne rodzaje postępowania, przyczyniała się do kształtowania odpowiednich postaw. Podania historyczne i lokalne ukazywały historię interpretowaną przez pryzmat ich sposobu rozumienia świata, zaś wierzeniowe, z analogicznego punktu widzenia, tłumaczyły niezrozumiałe zjawiska. Podobne funkcje pełnią dziś wątki zaliczane do tzw. legend miejskich². Niemalże znaczenie wykazują także opowieści wspomnieniowe, dzięki którym przekazowi podlega indywidualne – choć uniwersalizowane – doświadczenie.

Podanie to narracyjny gatunek folklorystyczny, krótki, najczęściej jednoepizodyczny, będący w odczuciu przekazującej relacją z rzeczywistych zdarzeń, prezentujący wypadki, które miały przydarzyć się konkretnym ludziom w określonym miejscu i czasie, opisujący fragment historii danego obszaru bądź spotkanie z istotą czy zjawiskiem nadprzyrodzonym, które z reguły kończy się nieszczęśliwie dla bohatera ludzkiego. Podejmuje on aktualną dla danej grupy społecznej tematykę, a wyrażone w nim treści są zgodne z jej światopoglądem. Pełni funkcje: informacyjną, wychowawczą, kształtuje poczucie tożsamości, spełnia rolę integrującą, zaspokaja zapotrzebowanie na przeżycie czegoś ekscytującego i budzącego grozę³.

■ 1 Por. J. Bednarski, *Enkulturation*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 75: „[...] proces nabywania kompetencji kulturowej, uczenia się kultury; [...] proces wrastania w kulturę danego społeczeństwa – w procesie tym jednostka staje się integralnym jego członkiem i nosicielem jego kultury”.

2 Należy zaznaczyć, że wymienione wyżej gatunki – podanie i legenda miejska – nie przez wszystkich folklorystów są ujmowane jako odrębne, jednak odmienny sposób istnienia tych opowieści nie pozwala na ostateczne rozstrzygnięcia.

3 Por. D. Simonides, *Współczesna śląska proza ludowa*, Opole 1969; J. Hajduk-Nijakowska, *Temat śpiącego wojska w folklorze polskim. Próba typologii*, Opole 1980; D. Simonides, *Memorat i fabulat we współczesnej folklorystyce*, w: *Literatura popularna – folklor – język*, t. 2, red. W. Nawrocki, M. Waliński, Katowice 1981; *Nie wszystko bajka. Polskie ludowe podania historyczne*, oprac. J. Hajduk-Nijakowska, Warszawa 1983; D. Simonides, *Śląski horror. O diablach, skarbnikach, utopcach i innych strachach*, Katowice 1984; D. Simonides, J. Hajduk-Nijakowska, *Opowiadania ludowe*, w: *Folklor Górnośląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989; W. Łysiak, *Folklor jako źródło historyczne*, „Literatura Ludowa” 1992, nr 3; J. Ługowska, *W świecie ludowych opowiadań*, Wrocław 1993; D. Kadłubiec, *Między memoratem a fabulem*, w: *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides*, red. T. Smolińska, Opole 1999; A. Mianecki, *Kilka uwag o genealogii podań wierzeniowych*, „Literatura Ludowa” 1999, nr 2; i in.

Opowieścią wspomnieniową określamy grupę tekstów, których źródłem są doświadczenia własne opowiadającego (ewentualnie osoby znanej osobiście), zaś treść oparta jest na niezwykłych, ale rzeczywistych wydarzeniach. W wyniku interpretacji, a czasem także reinterpretacji, oraz oddziaływania procesów fabularyzacji i folkloryzacji, otrzymuje ona konstrukcję fabularną dostosowaną do określonej intencji (odpowiednie formuły, puenty, sposób opowiadania), dąży do uogólnienia indywidualnych (tragedia, komiczny zbieg okoliczności) bądź zbiorowych (wojna, kryzys) doświadczeń i ujęć uniwersalnych, zyskuje warianty. Pełni funkcje: informacyjną, wychowawczą, kompensacyjną, integracyjną, ale także, jak wszystkie inne gatunki folkloru słownego – rozrywkową⁴. Legendą miejską natomiast nazywamy krótką narrację o wydarzeniach współczesnych lub znanych osobach, traktowaną z reguły jako prawda, co poświadczane zostaje powołaniem się opowiadającego na bohatera, osobę mu bliską lub inne uchodzące za wiarygodne źródło. Jest określona co do miejsca i czasu. Rozpiętość tematyczna wątków jest bardzo szeroka i obejmuje wszystkie sfery życia zbiorowego i jednostkowego. Najczęściej jest opowieścią o wydarzeniach realistycznych, jednak zdarzają się wśród legend miejskich także historie o charakterze fantastycznym. Formalnie nie różni się od codziennych relacji. Wyróżnia ją sensacyjność, krótka żywotność, przełamujący wszelkie bariery zasięg geograficzny, interspołeczność, a także specyficzna formuła, wskazująca na pośrednio znaną opowiadającemu osobę („znajomy znajomego”) jako źródło opowieści. Pełni funkcje: informacyjną, wychowawczą, ostrzegawczą, interpretacyjną, kompensacyjną. Pojawia się zwłaszcza w okresie napięć społecznych, jest reakcją na niedoinformowanie, projekcją lęków i pragnień społecznych oraz jednostkowych⁵.

■ 4 Por. J. Ligęza, *Ludowa literatura górnicza*, Opole 1958; D. Simonides, *Współczesna śląska proza ludowa*, Opole 1969; J. Ligęza, *Awans opowieści wspomnieniowych*, w: *Z zagadnień twórczości ludowej. Studia folklorystyczne*, red. R. Górski, J. Krzyżanowski, Wrocław 1972; J. Hajduk-Nijakowska, *Z badań nad opowieścią wspomnieniową*, „Literatura Ludowa” 1976; D. Czubała, *Opowieści z życia. Z badań nad folklorem współczesnym*, Katowice 1985; *Life history as cultural construction/performance. Proceedings of the IIIrd American-Hungarian Folklore Conference, held in Budapest, 16–22 August, 1987*, red. T. Hofer, P. Niedermüller, Budapest 1988; *Jak starka swego Zeflika na powstanie wysłała. Ludowe opowieści powstańcze*, oprac. J. Hajduk-Nijakowska i T. Smolińska, Katowice 1989; M. Kaczmarek, *Genologia pamięci: od wspomnienia prostego do wspomnienia literackiego (z problemów mnemologii Vincenza)*, „Literatura Ludowa” 2006, nr 2; i in.

5 Por. D. Simonides, *Współczesna śląska proza ludowa*, Opole 1969; R. L. Rosnow, *O pogłosce*, przeł. H. Walińska de Hackbeil, „Literatura Ludowa” 1976, nr 2; K. Thiele-Dohrman, *Psychologia plotki*, przeł. A. Krzemiński, Warszawa 1980; D. Czubała, *Opowieści z życia. Z badań nad folklorem współczesnym*, Katowice 1985; D. Simonides, J. Hajduk-Nijakowska, *Opowiadania ludowe*, w: *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989; D. Czubała, *Współczesne legendy miejskie*, Katowice 1993; *Contemporary Legend. A Folklore Bibliography*, red. G. Bennett, P. Smith, New York & London 1993; D. Czubała, *Nasze mity współczesne*, Katowice 1996; M. Waliński, *Folklor*

Narracje będące ongiś w przekazie ustnym, a dziś ujawniające się także w pośrednich środkach przekazu, pełnią zatem, jak wskazano powyżej, liczne, ważne i różnorodne funkcje – analizie poddane zostanie kilka z nich. Jednocześnie należy zaznaczyć, że będą to nie jedyne, ale dominujące w kontekście danej grupy tekstów.

Znaki wspólnoty, czyli o tekstach informacyjno-integrujących

W przypadku pierwszej grupy analizowanych tekstów decydująca będzie wspólna przestrzeń, przeszłość oraz wiedza społeczności posiadającej je w przekazie, a zatem najistotniejszymi funkcjami będą informacyjna i integrująca. Jak krocząc pod jednym sztandarem, dzierżąc jednakże godło i śpiewając tę samą pieśń, tak snując tę samą opowieść wzmacniamy poczucie wspólnoty, zacieśniamy więzi, kształtujemy postawy patriotyczne. W tej roli znakomicie realizują się podania historyczne oraz lokalne.

Podanie historyczne to opowieść, w której elementy fikcyjne mieszają się z rzeczywistymi wydarzeniami z przeszłości danej społeczności bądź całego narodu. Traktuje najczęściej o klęskach żywiołowych, chorobach, wojnach, grabieżach, a także o faktach z przeszłości, które w zasadniczy sposób zmieniły tryb życia ludności, jak: pańszczyzna czy wędrowna do miast. Jednakże w każdym z tych przypadków podanie historyczne nie odzwierciedla prawdziwych faktów, lecz ich społeczną interpretację⁶. Zaznaczyć należy także, że ludowa pamięć nie przechowuje nawet najbardziej doniosłych wydarzeń z życia narodu, o ile dane środowisko bezpośrednio nie zostało w nie zaangażowane: „kultura ludowa [...] nie przechowuje przeszłości, tylko ją za każdym razem odtwarza, najczęściej poprzez ślady materialne. Karczma, młyn, las, polana, góra, drzewo, kamień, rzeka – to, co blisko, na wyciągnięcie ręki – obrasta mitologią przeszłości”⁷. Podania lokalne (toponimiczne, miejscowe) opowiadają natomiast o wypadkach, które wydarzyły się na ograniczonym terytorium zajmowanym przez określoną społeczność, stanowiących mikrohistorię wsi czy środowiska opowiadającego⁸. Nacechowane są też większą irracjonalnością niż opisywane wyżej podania historyczne. Wiele z nich ma charakter ajiologiczny. Znajdziemy

człowieka zindustrializowanego, czyli czarna wołga jeździ po Polsce, w: Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides, red. T. Smolińska, Opole 1999; D. Czubała, Wokół legendy miejskiej, Bielsko-Biała 2005; i in.

6 Por. W. Łysiak, *Folklor jako źródło historyczne*, „Literatura Ludowa” 1992, nr 3, s. 32–40: „[...] przekazy folklorystyczne o treściach historycznych niosą informacje o zasadach myślenia na temat społeczeństwa i otaczającego świata, zdecydowanie mniej zaś o tym, co się w nim konkretnie działo” (s. 38).

7 J. Hajduk-Nijakowska, *Wstęp*, w: *Nie wszystko bajka...*, s. 6.

8 Por. D. Simonides, *Współczesna...*, s. 36.

wśród nich „opowieści o tym, jak powstały miasta, wioski, skąd się wzięło przedziwne ukształtowanie terenu, ruiny zamku, podania tłumaczące dziwne nazwy miast, wiosek, wyżyn itp.”⁹. Do grupy tej zaliczamy również narracje o zbójcach, zaginionych skarbach, zapadniętych karczmach czy też zatopionych dzwonach i kościołach, niejednokrotnie nie tylko wyjaśniające zastaną rzeczywistość, ale także pouczające w kwestiach moralnych.

Przykłady takich tekstów prezentuję na podstawie materiału zebranego przeze mnie podczas badań terenowych w latach 1999–2004 w Zagłębiu Dąbrowskim:

O Będzinie jest przepiękna legenda, skąd ta nazwa się wzięła. No więc kiedyś wybrał się król, bodajże Jagiełło Władysław, bo on bardzo lubił na łowy jeździć ze swoją świtą, więc czeladź, tam zaraz tabory jechały, bo tam musiało być i jedzenie i, prawda, służba, no z całym ekwipunkiem. Prawdopodobnie i może z żoną też, Sonią, nie. I tutaj właśnie przybył w te tereny na łowy i ujrzał, że tu był już ten zamek będziński, no wcześniej nieco wybudowany, a może drewniany, nie taki jak obecnie. I po... miał, miał ponoć się odezwać:

— My tu będziemy a tu czeladź.

I powstały dwa, dwie miejscowości: będziemy — Będzin, a czeladź, to zamieszka czeladź, no Czeladź do dzisiejszego dnia¹⁰.

A jeżeli chodzi o, tu jest taka w okolicach wieś Dziewki, no to jest taka legenda o tej wsi, dlaczego tak się nazywa, bo dawniej się nazywała Przewodzisławowice a obecnie Dziewki. Więc w czasach I wojny, a nawet jeszcze wcześniej, tutaj na tych terenach bardzo często panowały epidemie a więc cholery, tyfusu, tak, że ludzie masowo wymierali. I nawet są pozostałości po tych wydarzeniach smutne, sporo takich miejsc, gdzie są te dawne cmentarze, bo nie chowano już tych zmarłych na cmentarzu grzebalnym, bo za daleko byłoby wieźć a nikt nie chciał nawet się zajmować tymi zmarłymi, bo się szerzyła epidemia, tylko, prawda, jakoś tam ściągali do najbliższego gdzieś tam terenu, tam chowali masowo do dołów. No ale później upamiętniali te miejsca stawiając drewniane krzyże. I tu u nas w okolicy jest, tu pod Siewierzem w lesie jest taki krzyż, który, no, kiedyś się tam przewrócił, ale z powrotem parafianie go posta... nowy zrobili i w to miejsce postawili. W Dziewkach też jest kilka właśnie takich krzyży,

■ 9 Eadem, *Śląski horror...*, s. 31.

10 Mieszkanca Kuźnicy Sulikowskiej ur. w 1936 roku w Dziewkach. Zapis: Agnieszka Przybyła-Dumin (dalej: APD), 05.07.2004, Kuźnica Sulikowska.

Narratorka używa określenia legenda, które w potocznym rozumieniu, ale także w literaturoznawstwie bywa utożsamiane lub używane w miejsce podania, w folklorystyce jednak termin ten jest zarezerwowany dla opowieści podejmujących tematykę związaną z postaciami i wydarzeniami wywodzącymi się z kręgu religii chrześcijańskiej.

gdzie tych umarłych tam chowano. No i tak, że wymarli prawie że wszyscy, tylko na końcu wsi była taka chatka, w której mieszkały cztery panny.

I te panny się zostały. No i nie było chłopaków, wieś byłaby umarła po prostu śmiercią naturalną, gdyby nie to, że w sąsiedniej wsi, z Żelisławic, przyszli do nich, znowu tam też było niedobór zaś dziewcząt, chłopaki, Machury, i wzięli je za żony. Ale jak szli na zaloty, to jeden drugiego pytał:

— Gdzie idziesz?

— Ano do dziewczek — bo dawno się nie mówiło panienka czy tam dziewczynka, tylko dziewczka, po prostu dziewczka. Nawet i u Kochanowskiego to mamy, że „Urszulka moja, dziewczka droga” czy coś tam pisze Kochanowski. No więc — Do tych dziewczek.

— Gdzie idziemy?

— Do dziewczek.

Więc nikt już nie mówił później, zresztą ta nazwa była bardzo długa, też nieporęczna powiedzmy, bo źle się mówiło Przewodzisławowice, więc Dziewki. I tak się Dziewki zostały, od tych właśnie czterech dziewczek co się obroniły przed cholera¹¹.

Teksty tego typu stają się nie tylko źródłem wiedzy (dziś zapominanej) na temat przeszłości, losów społeczności, trudów z jakimi przyszło się jej zmagać, ale także wykładnią relacji łączących czy dzielących przedstawiane zbiorowości. W przypadku Będzina i Czeladzi stosunek współzależności wyrażony, udowodniony, potwierdzony czy przypieczętowany w opowieści jest tylko jedną z wielu przyczyn albo też skutków nie do końca przyjaznych (przynajmniej według przekazów ustnych¹²) stosunków między mieszkańcami sąsiadujących miejscowości, a jednocześnie konsolidujących społeczności wewnątrz nich. Podobne niesnaski, a czasem otwartą wrogość, można wskazać także między innymi grupami zamieszkującymi województwo śląskie – chociażby Ślązakami i Zagłębiakami. W tym wypadku opowieści np. wspomnieniowe potwierdzają odrębność i antagonizm wymienionych społeczności:

No, to jak się wojna zaczynała, no to było. A!, jeszcze co. Ślązacy, jak się wojna w 39 roku zaczęła, to Ślązacy lecieli przez ulice i wołali: – Uciekojta! Uciekojta wszyscy! – mówi – Uciekojta – mówi – bo Niemcy idom i dzieci na, na bagnety nabijają! Roz... małe o te, o mur zabijają! Uciekojta! Uciekojta!

A dlaczego chcieli tak zrobić? Bo wojsko przecież, razem z tym, z cywilami wszystko się pomieszało, wojsko nie miało jak walczyć. [...] Panikę siali po całej ulicy, nie tylko po jednej, tylko się tak rozdzielili wszyscy,

■ 11 Mieszkanca Kuźnicy Sulikowskiej ur. w 1936 roku w Dziewkach. Zapis: Agnieszka Przybyła-Dumin (dalej: APD), 05.07.2004, Kuźnica Sulikowska.

12 Por. *Proza folklorystyczna u progu XXI wieku. Podanie, opowieść wspomnieniowa, legenda współczesna*. Materiały, oprac. A. Przybyła-Dumin, Chorzów-Katowice 2013, s. 19–21.

że po każdej ulicy dwóch – leciało i tak: – Uciekojta ludzie! Uciekojta, bo Niemcy idom i na bagnety dzieci nabijajom i mężczyzn zabijajom!¹³

Innym zaś razem wskazują, że nie zawsze osoby należące do innej społeczności niż ta, z którą się identyfikujemy, są na wskroś wrogo nastawione (choć często ten pejoratywny stosunek jest punktem wyjścia i przykład wyrażony w opowieści ma mu zaprzeczyć):

My się tułali. A z Katowic, jak przyjechałam, to mnie, by pani nie uwierzyła, przecież tu był, była granica, tu była granica i Niemcy tramwaje sprawdzali, nie, bo było pół niemieckiego tramwaju, pół polskiego, tylko był takim łańcuchem oddzielony. A były Ślązaczki te, te, jechały do Sosnowca po zakupy, bo tutaj im coś smakowało. I przecież to widać zaraz, że człow..., i jedna dochodzi i tak mówi:

— Ja, co ty dziecko, sa uciekosz?

Ja mówie:

— Tak. Musze do Sosnowca dojechać.

— No to ja — mówi — stój tu.

I przysła drugo, one takie grube były, a te spódnice miały, ja pod tą spódnicą siedziałam. Jak weszły nie sie..., nie usiadły na, na ten, tylko stały, a jo pod te spódnice weszłam jedny i klęczałam i ta mi drugo nogi zakryła i tak żem przejechała przez tą granice tutaj do Sosnowca. No i już późni, jak już przez ten most, tutaj jak ten most jes, to ona mówi:

— No, dziecko, sa uciekoj.

No, takie miałam przejścia¹⁴.

Wspólnota w obliczu groźnej zagadki, czyli o wątkach informująco-ostrzegawczych

Już wcześniej cytowane opowieści pełnią funkcję informacyjną i wskazują na źródła aktualnie istniejących elementów rzeczywistości. W niniejszym podrozdziale funkcja ta zostanie jeszcze bardziej wyeksponowana i towarzyszyć jej będzie ostrzegawcza. O ile bowiem w pierwszej grupie zagadki nie generowały jednocześnie niebezpieczeństwa to tutaj powołam się na przykłady, w których wyjaśnieniu towarzyszy wskazówka czego unikać lub jak przeciwdziałać groźnym dla człowieka zjawiskom. W tej dziedzinie królują podanie wierzeniowe i legenda współczesna/miejska. Właściwości tego ostatniego gatunku zostały już przedstawione, podanie wierzeniowe (mityczne) to natomiast relacja z przeżycia związanego z jakimś wierze-

■ 13 Mieszkanca Sosnowca ur. w 1927 roku w Sosnowcu. Zapis: APD, 14.11.2003, Sosnowiec.

14 Jw.

niem bądź też wywodząca się ze sfery irracjonalności opowieść¹⁵. „o treści poważnej, przedstawiającej świat ludowych wierzeń, u podstaw której leży czyjeś przeżycie”¹⁶.

U źródeł podań wierzeniowych tkwi myślenie mityczne, magiczne. To ono sprawia, że czasem zupełnie zwyczajne zdarzenie interpretuje się jako niesamowite, irracjonalne – człowiek pod presją lęku nadaje pewnym przeżyciom określone znaczenia, wypływające ze światopoglądu, ukształtowanego pod wpływem przekonań wyznawanych przez społeczność, w której podlegał procesowi enkulturacji. Opowieść tego typu rodzi się więc ze zgodnej z wierzeniami interpretacji faktów, tradycja bowiem przekazywała pewne utarte schematy i prawidłowości dotyczące świata irracjonalnego¹⁷, chociażby przekonanie o istnieniu demonów. To samo zjawisko zaobserwujemy w przypadku legend miejskich. Rzadziej co prawda odwołują się one do sfery wierzeniowości (ta w ciągu ostatnich dziesięcioleci uległa znaczącym przemianom), opierają się jednak na dzisiejszych, nie zawsze racjonalnych, przekonaniach (cieki wodne, bioenergoterapeuci), nieobce jest im także myślenie mityczne.

Przed czym przestrzegały podania wierzeniowe? Otóż przed rozlicznymi niebezpieczeństwami, na jakie był narażony człowiek ze strony sił przyrody. Na przykład, wiara w utopce, wzmacniając lęk przed wodą, skłaniała do unikania kontaktu z nią, a w związku z tym zmniejszała ryzyko utonięcia. Skarbnik – duch podziemi – z tej racji, że nie lubił głośnego zachowywania się w postaci przekleństw, śpiewu czy gwizdów, a także karał za pijaństwo czy niekoleżeńskość, zastępując przepisy BHP, umożliwiał uniknięcie wywołania zawału ściany w kopalni, nieusłyszenia nadchodzącego niebezpieczeństwa czy wołania o pomoc, a także śmierci z uwagi na brak pomocy. Przekonanie o istnieniu zmory, której działalność tłumaczyła niektóre schorzenia ujawniające się podczas snu, powstrzymywało kobiety w położu przed wychodzeniem samotnie bądź z noworodkiem z domu – obserwując bowiem okolicę demonów, gdyby taką zobaczył, niechybnie już by ją nawiedzał i dusił. Wreszcie południca, która atakując pracujących w południe w polu, powstrzymała niejednego żniwiarza przed kontynuacją pracy w pełnym słońcu czy też brakiem nakrycia głowy. Wir czy skurcz, zawał czy wybuch, zmniejszona odporność w położu i analogiczna w przypadku noworodka, udar – oto dzisiejsze określenia owych demonów. Wiara w nie wynikała z wielowiekowej obserwacji rzeczywistości i budowania wyjaśnień na miarę ówczesnego światopoglądu, ale skutecznych, a to z punktu widzenia społeczności czy jednostki jest najistotniejszą kwestią. Jak zauważa Dorota Simonides: „Z obawy przed spotkaniem z utopcem

■ 15 Por. D. Simonides, *Nobilitacja podania wierzeniowego jako przedmiotu badań*, w: *Śląskie miscellanea. Literatura – folklor*, red. D. Simonides, J. Zaremba, Wrocław 1980, s. 75.

16 Eadem, *Śląski horror...*, s. 31–32.

17 Por. eadem, *Współczesna...*, s. 47.

dziewczęta wracały wcześniej do domu, dzieci nie zbliżały się do rzek, parobcy nie zanieczyszczali wody, górnicy wracali trzeźwi, ze strachu przed skarbnikiem nie przeklinano w kopalni, nie gwizdano, nie siadano w niebezpiecznym miejscu, przed południcą – demonem polnym – chroniono się w ten sposób, że nakładano w samo południe nakrycia głowy, uchodzono z pola, unikając udaru słonecznego¹⁸. W ten sposób chroniono się przed licznymi, całkiem realnymi zagrożeniami:

A utopłok, to go dopiero widzisz, o taki chłopczyk stał w wodzie, nie, ale jak się już topisz, to wtedy widzisz tego utopłoka, on tak ocieka taką wodą i się wtedy bardzo śmieje.

I tam na Nivce, nie, gdzie ten utopłok ponoć grasował, to tam dzieci, dawniej, nie, jak jeszcze, to moja prababcia opowiadała mojej mamie, nie, to na przykład gęsi tam pasali, czy coś, no i takie małe dzieci tam chodziły właśnie koło tych stawów i, żeby szły tą akurat drogą, no to matki to tak straszyły, że:

— Idź tą drogą, bo jak, jak utopłok ci ten, zzamąci w głowie, to ty pójdziesz inną drogą i on cie wtedy wciągnie do wody.

I tak straszyły dzieci, żeby one szły tą akurat drogą, a nie inną, żeby tam gdzieś tam na manowce nie schodziły¹⁹.

Skarbnik to był znów w tym, w kopalni. Duch kopalni to jest. Był zawsze ubrany na biało i nie każdemu się pokazał. Pokazał się wtedy, jak miał być zawał albo jakiś coś, to jak się pokazał skarbnik, to wszyscy uciekali, że coś się zrobi w kopalni. No i niektórym on, miał dużo pieniędzy podobno ten skarbnik, w takim worku chodził, tak jak Mikołaj tak chodził ubrany na biało i ten tego i niektórym takim biednym to podrzucił te pieniądze, a niektórym zabierał. I jak ktoś miał złe zamiary albo coś, chciał coś komu na złość zrobić, to on ochraniał tych wszystkich górników. No, ale to takie ja wiem.

[APD: To z opowieści?] Tak, to mi górnik opowiadał, że, że taki, taki Ślązak był, bo on tyle lat na tych, na, na tych kopalniach robił, no to właśnie on tak przyjechał tam do Mysłowic do córki i opowiadał²⁰.

O ile opowieści o demonach wraz z zanikiem wiary w nie poczęły ginąć z przekazu, o tyle wątki należące do legend miejskich są niezwykle aktywne także dziś i pojawiają się w odpowiedzi na niepokój, jaki wzbudza w społeczności nowy przedmiot czy technologia, niebezpieczeństwo, wypadek.

■ 18 Eadem, *Śląski horror...*, s. 7.

19 Mieszkanca Sosnowca ur. w 1977 roku w Sosnowcu. Zapis: APD, 27.03.2002, Sosnowiec.

20 Mieszkanca Sosnowca ur. w 1927 roku w Sosnowcu. Zapis: APD, 14.11.2003, Sosnowiec.

Dionizjusz Czubala pisał, iż „sensacja jest wynikiem obawy przed chorobą (AIDS), inwazją szkodników (jadowite pająki, węże, szczury), wampirem, zbrojencem, szaleńcem, zanieczyszczeniami pożywienia; wynikiem frustracji społecznej, powodowanej kryzysem politycznym, ekonomicznym; wynikiem marzeń i przypadków losu”²¹. Wielokrotne rozmowy, komentarze, przypuszczenia (które podejmujemy w obliczu zagrożenia) przybierają z czasem formę opowieści, kiedyś częściej rozbudowanej, dziś lakonicznej – krótkiej, przekazywanej szybko, nierzadko, zwłaszcza po okresie aktywności, w formie relacji pozbawionej akcji. Społeczność nader często reaguje opowieścią, kiedy doświadcza czegoś nowego. To, co nowe, z reguły wywołuje niepokój, ludzie muszą więc tę kwestię omówić, poddać analizie, ostrzec się przed konsekwencjami. Te działania rodzą opowieści, od zarania dziejów bowiem właśnie poprzez nie komunikujemy się, w ten sposób opowiadamy sobie świat. Opowieści takie „oswajały” windę – można było wszak wpaść do jej szybu, kiedy zabezpieczenie drzwi nie zadziało i otworzyły się one, mimo że kabina była na innym piętrze. Inne historie ostrzegały przed pralką automatyczną – wraz z upowszechnieniem tej technologii pojawiły się relacje o matkach, które omal nie wyprały w nich dziecka czy kota. Kuchenka mikrofalowa wywołała opowieści o rakotwórczym promieniowaniu, tudzież niewłaściwym jej używaniu, zaś laptopy o powodowanej przez trzymanie ich na kolanach bezpłodności (ewentualnie impotencji, gdy czynią to mężczyźni, w przypadku kobiet również często jak bezpłodność przywoływane jest zagrożenie ciąży). Niebezpieczna była także pamiętna czarna wołga:

Żeby nie chodzić samemu, późno wieczorem jak to, żeby po prostu, rodzice jakoś dzieci straszili, żeby tam nie wychodziły wieczorem, żeby po prostu chciały do domu wracać, nie, żeby się rodzice nie obawiali, no, to zawsze nas straszono czarnom wołgom, że czarna wołga dzieci porywa. No i pamientam to co było, to co jest prawdom z tego. My tutaj niedaleko jest przychodnia zdrowia, w tej chwili jest biblioteka. To tam z boku som takie schódki i tam palacz miał, tam jest kotłownia i on tam palił zawsze. I myśmy, i tam była taka, taka bramka z prentów zrobiona. Myśmy się tam zawsze bawili. Tam po schódkach się w dół wchodziło, tam pod tymi jego drzwiami. No i co. Palacz miał czarnom wołge, a myśmy o tym nie wiedzieli. My, jako dzieci, tam żeśmy się bawili. Tam zeszlśmy poniżej, tam pod tymi drzwiami. A tam nie wolno, bo on zawsze nas wyganiał. No i pewnego razu podjechał czarnom wołgom pod tom kratę, bo tam najpierw, przed tymi drzwiami. Jak myśmy strasznie piszczeli, jak myśmy wrzeszczeli, jak zaczęliśmy wszyscy uciekać, tacy żeśmy byli przerażeni tom czarnom wołgom. No, a to po prostu rodzice straszili dzieci, nas

■ 21 D. Czubala, *Nasze mity...*, s. 167–168.

jako dzieci. My swoje dzieci bebokami różnymi, takimi cudakami, no nie, a teraz sie dzieci straszy znowu czym innym²².

Kiedy społeczność czuje się zaniepokojona, tworzy kolektywnie ostrzegającą opowieść, która znika, gdy następuje oswojenie. Morderstwo, nowość, katastrofa czy inna tragedia – to co ma społeczny wydźwięk, wywołuje niepokój, wytrąca z równowagi, rodzi napięcie, a jednocześnie informacje podejmujące ten temat są niepełne lub zgoła sprzeczne – wyzwała mechanizm ją tworzący.

Na obszarze moich badań niejednokrotnie byłam świadkiem niezwyklej łatwości z jaką ewoluuje i rozprzestrzenia się legenda miejska o takiej tematyce. Przykładem może być cykl wątków, nagranych w 2002 roku, których bohaterem był seryjny morderca. W Sosnowcu rozpętała się wówczas prawdziwa narracyjna burza. Pierwsza opowieść, jaka do mnie dotarła, informowała o tym, że na ulicy Jagiellońskiej i Ostrogórskiej zamordowane zostały dwie dziewczyny. Chociaż od razu rozpoznałam w niej legendę współczesną, nie udałam się w tę okolicę po zmroku, jak miałam w planie – folklor spełnił swoją rolę. Następną historią, którą usłyszałam, poza dziewczyną zamordowaną na ulicy Ostrogórskiej, wymieniała ofiarę poćwiartowaną w windzie oraz młodą kobietę, której na łąkach (w dzielnicy Zagórze) wyrwano nerkę. Niebezpieczeństwo czyhało także w parku Sieleckim. Choć w prasie pisano o jednej ofierze, wieść gminna głosiła, że zamordowanych jest pięć dziewcząt, a w Sosnowcu grasuje seryjny morderca-psychopata. Jedną z nich zabito na ulicy Jagiellońskiej, obok szkoły, inną w windzie, gdzie została poćwiartowana, kolejną – pchniętą nożem – znaleziono w blokowym zsypie. Opowieści były przekazywane zarówno dzięki kontaktom osobistym jak i telefonicznie. Spontanicznie i bez zahamowań. Byłam świadkiem rozmowy, podczas której opowiadająca powoływała się na znajomą, mającą męża policjanta, która prosiła o dyskrecję, aby nie wywoływać paniki. Wątki te w dużej ilości wariantów trwały w przekazie około dwóch do trzech tygodni, a potem zniknęły niemal zupełnie. Po tym okresie pojawiały się jedynie pojedyncze wzmianki. Historie te były bowiem reakcją na określone zagrożenie i wraz z jego „oswojeniem” przestały być potrzebne. Dzięki nim jednak kobiety stały się dużo ostrożniejsze i nie narażając się na przykre przygody starały się unikać ustronnych miejsc i wcześniej wracać do domów. Opowieść tym samym spełniła swoją rolę: przypomniawszy i ostrzegła przed – wszak – możliwym niebezpieczeństwem.

No, zamordował gdzieś kobite a później słyszałam, że w windzie poćwiartował dziewczynę i gdzieś tam na łąkach dziewczynę na żywca nerkę wyrwał. No, to już bzdury mi się wydaje.

■ 22 Mieszkanca Czeladzi ur. w 1969 roku w Czeladzi. Zapis: APD, o6.01.2001, Czeladź.

[APD: To było w Sosnowcu?] W Sosnowcu. To jedno gdzieś w Zagórze miało się zdarzyć z tom nerkom, to bratanica opowiadała mojej bratowej, słyszała i ta zadzwoniła do mnie i też, czy ja też słyszałam. I to tyle co wiem.

[APD: Kiedy dzwoniła?] Wczoraj. A Madzia tutaj też opowiadała to o tej dziewczynie na Ostrogórskiej gdzieś tam.

[APD: Gdzie konkretnie?] W Sieleckim parku morduje coś tam, coś tam kobitki i w Zagórze nerka²³.

No, bo koleżanka w szkole przyniosła, koleżanka w szkole przyniosła taki wycinek z gazety, w ogóle o tym było trochę głośno a ja nie wiedziałam, że tam plotkowali sobie ludzie, że zabili właśnie jakąś dziewczynę, znaczy to nie były plotki, bo zabili jednak na Jagiellońskiej jakąś dziewczynę i obok szkoły też coś tam się stało i to podobno jakiś, w Sosnowcu jakiś, grasuje jakiś taki seryjny morderca-psychopata i coś tam morduje dziewczyny i podobno już pięć kobiet zabił, ale to, to było, to w gazecie tylko o tej jednej dziewczynie a ludzie mówią o pięciu, że w windzie poćwiartował jakąś dziewczynę, nożem pchnął i w takim, jak w blokach jest takie wysypisko na śmieci, żeby ludzie nie musieli schodzić, to tam była ta dziewczyna. Podobno tak²⁴.

Można byłoby rozważać, po co ta niedorzeczna przesada. Czyż nie powinna wystarczyć ta jedna, prawdziwa śmierć? Widać nie jesteśmy jeszcze jako społeczność dość racjonalni. Wyolbrzymienie i sensacyjność treści gwarantuje społeczny obieg o daleko większym zasięgu niż proste fakty. Lubimy opowiadać przede wszystkim sensacje. Jak stwierdził James Callaghan, „kłamstwo zdąży obieć pół świata, zanim prawda włoży buty”. To stwierdzenie (zważywszy współczesne środki komunikacji) nigdy nie było bardziej prawdziwe.

Wspólnota w obliczu wroga, czyli o opowieściach kompensująco-budujących

W ostatniej grupie zaprezentowane zostaną wątki, w których obok ostrzegawczego waloru na plan pierwszy wysuwa się funkcja kompensacyjna, przywracająca poczucie sensu, nadzieję na jakieś „lepsze jutro”, wyciszająca dojmujący lęk. Takie opowieści pojawiają się, kiedy nie ma zagadki – wróg, zagrożenie są dokładnie zdefiniowane i wywołują poczucie niesprawiedliwości, stres bądź skrajne niebezpieczeństwo. Tutaj ponownie w sukurs przyjdą opowieści wspomnieniowe bądź też legendy miejskie/współczesne – o cudownych ocaleniach oraz bohaterkie, w obliczu nieprzyjaciela bowiem taka właśnie postać zaczyna być potrzebna. Społeczność więc powołuje ją do życia w opowieści.

■ 23 Mieszkanka Sosnowca ur. w 1968 roku w Lecce. Zapis: APD, 09.11.2002, Sosnowiec.

24 Mieszkanka Sosnowca ur. w 1989 roku w Sosnowcu. Zapis: APD, 09.11.2002, Sosnowiec.

Jak wspomniano wyżej, kiedy wspólnota traci poczucie bezpieczeństwa, sensu, dziejowej sprawiedliwości, generuje taką terapeutyczną opowieść. Czy może istnieć czas niosący więcej zagrożeń niż okres wojny? Na szczególną uwagę w tym wypadku zasługuje wątek, który zatytułowałam *Beker*. Jest to historia niezwykle odważnego i sprytnego człowieka, który wbrew wszelkim przeciwnościom losu ratował więźniów, ośmieszał i zabijał Niemców, przebierał się, dzięki czemu nie można było go rozpoznać, był nieuchwytny, został zdradzony, zginął po długiej i efektownej ucieczce. Należy zaznaczyć, że narratorka podawała się za świadka jego tragicznej śmierci. Beker działał przez trzy lata, sława jego czynów rozprzestrzeniała się niemal natychmiast po ich dokonaniu, jego śmierć była źródłem rozpacz:

Więc tutaj było to więzienie. Strasznie mordowali, strasznie bili, to gestapo miało, i ktoś już tu przyszedł, to mało kto wychodził z tego do, do, do innego więzienia albo żeby go puścili. Więc taki pan, nazywał się Beker, i on właśnie ratował tych ludzi wszystkich, jak mógł i on sie przebierał za wszystkich. On, jak coś chciał zrobić, jakąś miał prace zleconą, bo to była taka grupa, tylko tej grupy nie pokazywali, tylko on jeden grasował w Sosnowcu. Na wszys... na cały, Pogoń, wszystko, on jeden, jeden był. To on sie przebierał tak: i za kobiety, i za mężczyzn, i za dziecko, i za, za ułomc..., za takiego ułomnego, i wszędzie, prosze panią, wszed i ile mógł, to tych ludzi wyratował, czy im pomagał, czy co, wszystko robił. No i myśmy, późni jak myśmy go zobaczyli, nie, bo on sie nie pokazywał tak, tylko ktoś go znał, bo on tutaj mieszkał gdzieś na Raclawicki, na ulicy Raclawicki zdajcie mieszkał. I tam go zabili Niemcy, tam go zabili. Ale tyle ludziom pomóg, że nie wiem. I on tak, jak żeśmy stali w, w kolejce, nie, całom noc sie stało po mleko, czy po chleb, czy po coś sie stało całą noc, to on sie zawsze przebrał i zawsze tego Niemca gdzieś wyciągnął i zabił go, albo co, to my musieli uciekać, przecież wszystko. Szukali go i nie mogli go, przez dosłownie, oni wiedzieli o nim wszystko, jak sie nazywa, skąd pochodzi, tom rodzinę całą jego zniszczyli Niemcy, ale jego nie mogli dopaść, bo on tak sie ucharakteryzował, tak zrobił siebie, że nie poznał go²⁵.

W prezentowanej tu postaci dostrzec można cechy innych legendarnych bohaterów ludowych – Janosika czy Robin Hooda. Jego historia jest jednak starsza niż lata II wojny światowej. Opowieści o nim krążyły już podczas I wojny – świadczy o tym wątek zapisany w 1977, a podany przez 77-letniego wówczas narratora²⁶. Motyw superbohatera nieznanego lęku,

■ 25 Mieszkanca Sosnowca ur. w 1927 roku w Sosnowcu. Zapis: APD, 14.11.2003, Sosnowiec. Cały wątek: *Proza folklorystyczna u progu XXI wieku. Podanie...*, s. 190.

26 Por. *Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj*, oprac. M. i D. Czubałowie, Katowice 1984, s. 185–186.

który wbrew przeciwnościom losu potrafi pomóc i wybrnąć z niemal każdej sytuacji, powoływany jest do życia, gdy społeczność – jej życie i wartości – są zagrożone. Pełni on bowiem istotne funkcje: pozwala zachować nadzieję na ratunek, podnosi na duchu i integruje społeczność. Umożliwia zachowanie nadziei nawet w najtrudniejszej sytuacji. I tak jak zbójnicy łagodzą niesprawiedliwości społeczne i dawali nadzieję na zmianę losu w sensie finansowym (zrabowane skarby mieli wszak rozdawać biednym, którzy o nich opowiadali), tak bohaterowie wojenni tacy jak Beker, pomagali przetrwać trudne chwile w obliczu zagrożenia aresztem, przesłuchaniem, obozem, śmiercią. Także niepotwierdzone ostatecznie losy zaginionych bliskich mogły nie oznaczać najgorszego. Najtrudniej bowiem przetrwać i zachować zasady moralne, gdy nie ma już nadziei.

Podobnie wzmacniający morale, dający nadzieję w trudnych chwilach, jest wątek *Portret Hitlera*:

W Kaliszu był na wystawie obraz Hitlera. No i tym obraz tam był wystawiony a idzie jeden Polak, no ale tak chyba był trochę pijany, no i stanął przy ty wystawie i wygraża mu, temu Hilerowi na obr..., na tym portrecie, że jutro go już nie będzie. Strach, ludzie wkoło, którzy szli obok niego bardzo się bali, co będzie, jak ci żandarmi go zobaczą. A on nie bał się, nic se z tego nie robił, ino wygraża tymu Hitlerowi. No i przyszli żandarmi, ludzie w strachu, a on dali stoi i dalej wygraża. Aż w końcu przyszli do niego i pytają się o co tam chodzi, czemu on tam mówi. A on mówi, że jutro go kupi i dlatego jutro go tu nie będzie. No i wszystko było dobrze, nikomu się nic nie stało.

[APD: Czy to był kawał wojenny, czy naprawdę się to zdarzyło?] To było opowiadanie, ludzie opowiadali, no było tak²⁷.

Wątek ten został przeze mnie zaklasyfikowany jako opowieść wspomnieniowa z uwagi na charakter, jaki podczas wywiadu zyskał za sprawą narratorki (jest on zresztą rzeczywiście częścią jej repertuaru wspomnieniowego). Jednak należy zaznaczyć, że jego specyfika sytuuje go na pograniczu opowieści wspomnieniowych, legend miejskich oraz anegdot wojennych pełniących kompensacyjne funkcje. Bohaterem tego tekstu jest obdarzony sprytem człowiek, który wyrażając negatywną opinię o Niemcach unika konsekwencji dzięki swej pomysłowości. Postać taka nie jest w folklorze nowa. Wspomnieć w tym miejscu trzeba przebiegłych bohaterów tradycyjnych anegdot bądź też bajek ludowych (zwłaszcza nowelistycznych).

* * *

■ 27 Mieszkanca Knurowa ur. w 1935 roku w Godzieszach. Zapis: APD, 15.09.2004, Sosnowiec.

Folklor (z ang. wiedza ludu) jest częścią kultury symbolicznej właściwą określoną zbiorowością²⁸, sposobem reagowania grupy na określone wydarzenia i zjawiska, czego efektem staje się opowieść, wierzenie, formuła, itp. Violetta Krawczyk-Wasilewska pisze: „folklor jest zbiorem tekstów-zachowań, które wynikają ze społecznej rzeczywistości kulturowej i współtworzą ją jako aktywny repertuar grupy społecznej, akceptowany przez nią i przekazywany (z pokolenia na pokolenie oraz w obrębie jednej generacji) w bezpośrednich kontaktach interpersonalnych”²⁹. Piotr Kowalski podkreśla, że można go „pojmować jako kulturowo określony zespół norm, zasad organizowania, usensowniania świata, formuł wyjaśniających działania itd., które ma do dyspozycji jednostka w każdej sytuacji realizowania psychospołecznych potrzeb. [...]. Odpowiedzi na owe potrzeby, jakie folklor reguluje, artykułowane są w różnej formie, w postaci rozmaitych semiotycznie przekazów. Zakodowane w nich przesłania stanowią manifestację światopoglądu danej kultury [...], decydują o jej wizji świata”³⁰.

Pośród zjawisk wpisujących się w ramy folkloru znaczące miejsce należy się opowieściom, w zależności od gatunku – usensawniającym, informującym, wychowującym czy ostrzegającym. Opisując niezrozumiałe wydarzenia, niezwykle wypadki, wymagające komentarza działania, przykłady z życia czy fantastyczne historie – wszystkie pełniły istotne społecznie funkcje. Jednak narracje wspólnoty (ich przejawy bądź przyczyny) odnajdziemy wszędzie – w polichromiach kościołów, w idei leżącej u podstaw takich a nie innych rozwiązań konstrukcyjnych, w symbolach i herbach, w zwyczajach, obrzędach czy wierzeniach. Jej wyraz dostrzeżemy wszędzie tam, gdzie człowiek zostawia znaki tożsamości, gdzie próbuje wyrazić wspólne wartości i sposób widzenia świata.

The Story of a Community

A Case Study Based on the Selected Genres of Folk Prose

One way to analyse the functioning of a community is to study the stories generated by it. Incomprehensible phenomena and events, wars, disasters and other threats that affect a community result in the creation of informative texts that mythologise

28 Por. J. Burszta, *Folklor*, w: *Słownik etnologiczny...*, s. 124–128.

29 V. Krawczyk-Wasilewska, *Folklor*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław 1992, s. 298.

30 P. Kowalski, *Współczesny folklor i folklorystyka*, Wrocław 1990, s. 100.

people and facts. Such texts are aimed at giving sense to the occurring events and restoring the community's sense of security. Confronted with events of considerable importance, many different groups feel the need to express their opinions, share fears and expectations, as each crisis forces the community to express ideas about the reality and about the community itself in the form of stories. This article analyses texts of different character: integrating, informative, compensatory or cautionary, gathered by the author during her field research in Zagłębie Dąbrowskie (Eng. Dąbrowa Basin) between 1999 and 2004.